

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Będziem weganami (ale nie dziś ani nie jutro)

Kamil Kupiński

Kamil Kupiński
Będziem weganami (ale nie dziś ani nie jutro)
25 października 2020

[https://megafon.lhub.pl/wpis/
bedziem-weganami-ale-nie-dzis-ani-nie-jutro/](https://megafon.lhub.pl/wpis/bedziem-weganami-ale-nie-dzis-ani-nie-jutro/)

pl.anarchistlibraries.net

25 października 2020

Spis treści

Po co weganizm?	3
Żyście szczaw i mirabelki	3
A co z moimi lekami?	4
Jaka piękna katastrofa ekologiczna!	5
Epilog	5

siał jeść, ale warto zbierać poparcie nawet bez przekonywania do przejścia na weganizm.

Czy się to komuś podoba, czy nie, większość ludzkości zapewne będzie zmuszona do przejścia na weganizm, o ile dotramy do tego momentu. Byłoby wspaniałe, gdybyśmy mogli w ten sposób zmienić naszą dietę już od jutra, a najlepiej od wczoraj. Niestety, nie jest to możliwe i będzie to możliwe dopiero za jakieś kilkadziesiąt lat. Prosto brzmi, ale jest to ogromne wyzwanie logistyczne, ekologiczne, ekonomiczne i społeczne.

Po co weganizm?

Dlaczego jednak w ogóle ludzkość miałaby przechodzić na weganizm? Powody są zasadniczo dwa – humanitaryzm i troska o środowisko. Wiem, że szczególnie ten pierwszy powód nieszczególnie przemawia do społeczeństwa czy to ze względu na brak świadomości, czy empatii, ale uważam, że skoro porzuciliśmy tradycyjną ewolucję te jakieś 30 tysięcy lat temu (tak, 20 tysięcy przed rewolucją agrarną) i naszym postępowaniem steruje rozwój kulturowy oraz technologiczny, to warto popracować nad tym aspektem, żeby żyło się na tym świecie lepiej nie tylko naszemu gatunkowi, który i tak ma już całkiem długą listę zbrodni przeciw życiu. Drugi powód jest natomiast o wiele bardziej praktyczny i powinien nie trafić jedynie do skrajnych egoistów, którzy mają w dupie jakość życia swoich dzieci i wnucząt. Cały przemysł skupiony wokół przetwórstwa produktów odzwierzęcych jest bardzo szkodliwy dla środowiska. Bydło wydalające metan (przyspiesza globalne ocieplenie), pozyskiwanie nowych terenów nie tylko pod hodowlę zwierząt, ale też uprawę żywności dla nich, zużycie wody czy wytwarzanie odpadów nienadających się do wykorzystywania to tylko najbardziej oczywiste skutki działalności tej gałęzi przemysłu, a te problemy przecież się skalują wraz ze wzrostem ludności i zapotrzebowania. Zatem skoro mamy dwa tak świetne powody, żeby przejść na weganizm, dlaczego nie możemy zrobić tego od razu?

Żryjcie szczaw i mirabelki

Załóżmy jednak, że jakimś cudem całą planetą podejmujemy decyzję o zmianie diety i zamykamy wszystkie hodowle zwierząt. A co tam! Nawet państwa dają radę przejąć na siebie utrzymanie zwolnionych pracowników do czasu ich przekwalifikowania albo końca życia (jak się niedługo przekonamy, całkiem krótkiego). Pierwsze pytanie zatem brzmi: czym zastąpić mięso, jaja i

mleko? Większość zwolenników weganizmu odpowie zapewne, że roślinami strączkowymi, siemieniem lnianym, mlekiem sojowym i szeregiem innych zamienników. Jest to jednak odpowiedź pozornie poprawna, gdyż istotą tego pytania jest nie jakość, ale ilość.

Nawet dzisiaj mimo ogromnej nadprodukcji żywności nie jesteśmy w stanie wyżywić wszystkich czy to z powodu ubóstwa, czy braku sensownej możliwości dystrybucji (ilość koniecznego paliwa i ograniczony katalog rodzajów żywności) tej nadwyżki do rejonów niezdolnych do samodzielnej produkcji. Poza tym jest nas coraz więcej i będziemy mieli bardzo poważny problem, gdy przekroczymy próg 9 miliardów ludzi, nie wspominając o 11 miliardach. Dlatego właśnie trwają intensywne badania nad żywnością GMO i syntetycznymi alternatywami. Jak więc skończyłoby się zamknięcie wszystkich hodowli? Podpowiadam – klęską głodu na masową skalę. Produkcja żywności dla zwierząt nie uzupełniłaby strat, a tereny wykorzystywane do tej pory do hodowli zwierząt nie nadawałyby się do uprawy roślin przynajmniej przez jakiś, więc musielibyśmy wykarczować kolejne tereny pod uprawę.

A co z moimi lekami?

Poczyńmy mimo wszystko kolejne optymistyczne założenie – uda nam się wszystkich wykarmić. Niestety, hodowla zwierząt nie ogranicza się do zasilania przemysłu spożywczego. Oprócz niego z przetwarzania zwierząt na materię martwą korzystają jeszcze przemysły medyczny, kosmetyczny, odzieżowy, obuwniczy, meblarski, chemiczny i zapewne jeszcze parę innych, które zaopatrują nas w mniej (pudry do twarzy) lub bardziej potrzebne (leki na choroby tarczycy) produkty. Żeby zamknąć hodowlę, trzeba najpierw poinformować o tym świat tak z co najmniej 10-letnim wyprzedzeniem, żeby firmy mogły przeprowadzić badania i dostosować swoje linie produkcyjne do nowych warunków.

Jeszcze raz pomódlmy się więc do naszych bogów, żeby okazało się, że ktoś w 2010. rozesłał takiego maila do wszystkich i firmy na całym świecie sumienie się przygotowywały, żeby zrezygnować ze składników zwierzęcych.

Jaka piękna katastrofa ekologiczna!

Czy to już koniec naszych problemów i wreszcie możemy przejść na weganizm? No prawie. Zastanówmy się jeszcze co zrobić z prawie miliardem bydła domowego, ponad miliardem owiec, prawie siedmiuset milionami świń, prawie dwudziestoma czterema miliardami i jeszcze innymi, niewzględnymi tu zwierzętami. W warunkach kapitalistycznych nie będzie się opłacało utrzymywać takiej ilości zwierząt (już pomijając to, że część z nich to żywe trupy) przez kilka do dwudziestu kilku lat, więc najpewniej zostałyby wypuszczone lub zabite. Trzeba tu jednak zauważyć, że jest to ilość wykorzystywana do utrzymania ciągłości produkcji i nawet gdybyśmy uznali, że utilitarystycznie zjemy te ostatnie zwierzęta, to raczej nie jesteśmy w stanie przerobić na żywność takiego pogłowia, a potem zjeść, więc zapewne spora część po prostu bygnięła. Same tylko wymienione tu wcześniej zwierzęta ważą co najmniej 700 miliardów kilogramów żywej masy. Po zabiciu co najmniej 700 miliardów gnijącej masy. Niezależnie od tego czy byśmy wypuścili te zwierzęta na wolność, czy je zabili, skończyłoby się to zapewne katastrofą ekologiczną.

Epilog

Oczywiście uważam, że większość świata da się przestawić na weganizm, ale wymaga to czasu, dobrego planu, propagandy, podatków i inwestycji rozłożonych na lata. Przy wyśmienitych wiatrach może zamknęlibyśmy się w dziesięciu latach, ale wymagałoby to zaangażowania koalicji wielu państw, bo nawet gdyby taka Polska świetnie się przygotowała, to nie istnieje ona w próżni i mogłoby się to skończyć zapaścią gospodarczą. Wiązałoby się to oczywiście z dalszym cierpieniem zwierząt, ale niestety nie ma tu ładnych rozwiązań – są brzydkie mniej lub bardziej.

Po co zatem to wszystko piszę, skoro ludzie naprawdę zainteresowani takim celem pewnie myśleli już o tych sprawach? Chyba tylko dla poszerzenia świadomości tych, którzy próbują przekonywać pojedyncze osoby do swoich idei, żeby tak się nie pultali, zwłaszcza w internecie. Niestety indywidualna konsumpcja nie przekłada się na sumę cierpień. Mamy dziś coraz większy odsetek wegan i wegetarian, a mimo to spożycie mięsa rośnie nie tylko ogólnie, ale i na głowę. Nie ma co o to kruszyć kopii, bo mięso i tak ktoś będzie mu-